Nr. 6 13 grudnia 1925 roku. Rok I.



ZIEMIA ŁÓDZKA

PISMO INFORMACYJNE
SPOŁECZNO-POLITYCZNE.
POD KIEROWNICTWEM KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Redakcja i Administracja: Łódź — Nawrot 36.

Cena pisma: 1 zł. miesięcznie. Zeszyt pojedyńczy 30 gr. Ogłoszenia: 20 gr. miejsce mm. łamu

Sieradz.

Mając na celu krzewienie oświaty wśród drużyn ćwiczących, Zarząd T-wa Gim. „SOKÓŁ" w Sieradzu na posiedzeniu w dniu 27 października b. r. powołał do życia Komisję oświatową, w skład której weszli: Ks. Szwabiński, Dr. Schröder oraz Prezes, sekretarz i naczelnik Gniazda.

Komisja powyższa na posiedzeniu w dniu 9 listopada b. r. postanowiła urządzać w każdą niedzielę o godź. 5 p. p. w siedzibie „Sokoła" przy ul. Kościuszki odczyty dla członków T-wa i wprowadzonych gości.

W dniu 15 ub. m. wygłosił odczyt p. Dr. Zaleski o „Ideologji Sokoła", a w dniu 29 ub. m. p. Dr. Schröder o „Wpływie ćwiczeń na zdrowie". W dniu 6 grudnia wypowiedział odczyt druh Sierosławski pod tytułem „Polska w granicach" a w 13 grudnia Ks. Szwabiński „O koncentracji".

Program dalszych odczytów podany zostanie wkrótce do publicznej wiadomości!

N. 6. 13 grudnia 1925 rokn. Rok I

ZIEMIA ŁÓDZKA

Pismo informacyjne, społeczno-polityczne.

Redakcja i Administracja: Łódź — Nawrot 36.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rząd i Sejm.

Rząd p. Skrzyńskiego już się przedstawil Sejmowi oraz Senatowi i uzyskał na swój program zgodę tak przeważającej większości, jakiej nigdy jeszcze nie było. Skrzyński wygłosił przemówienie, w którem przedstawił cały program rządu. Podkreślił ciężkie położenie gospodarcze, które wymaga natychmiastowych zarządzeń, interesy stronnictw muszą iść na drugi plan. Rząd poświęci baczną uwagę bezrobociu i przyjdzie z wydatniejszą' pomocą bezrobotnym i będzie się starał ożywić produkcję przemysłową i handel przez przyciągnięcie kapitałów zagranicznych do polskich przedsiębiorstw.

Co do złotego, rząd dołoży starań, aby nie spadał i bezwarunkowo nie dopuści do drukowania banknotów bez pokrycia, dlatego budżet musi być zrównoważony, t. zn. zwyczajne dochody muszą pokrywać wydatki. Przy zachowaniu ogólnej zasady oszczędności, rząd będzie kontrolował gospodarkę samorządową (szastającą bezmyślnie miljonami). Rząd jest za zaciągnięciem pożyczek zagranicznych, do czego jest potrzebna upoważniająca ustawa sejmowa. Reformę rolną obiecuje rząd przyspieszyć i w r. 1926 zacząć ją wykonywać.

Następnie Skrzyński omówił politykę zagraniczną Polski w stosunku do Francji, Rumunji, Niemiec, państw bałtyckich.

W Sejmie nad programem Skrzyńskiego rozwinęła się dyskusja, zakończona wnioskiem, że Sejm przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu. Za wnioskiem padło 257 głosów stronnictw rządowych, przeciw 106 głosów lewicy i komunistów, wstrzymali się od głosowania Niemcy, żydzi i Chrześc. Narod., łącznie 75 głosów.

Sejm wybrał dwóch nowych wicemarszałków w miejsce posłów Osieckiego (Piast) i Moraczewskiego (socj.) którzy zostali ministrami; zostali nimi pos. Dębski (Piast) i pos. Daszyński (socj.)

Następnie Sejm odroczył się do 9 b.m., aby dać czas ministrowi skarbu Zdziechowskiemu do opracowania programu finansowego.

Stronnictwa opozycji.

Dla nich z pewnością musi być ten rząd, oparty na porozumieniu najsilniejszych stronnictw polskich, przykrą niespodzianką. Liczyły przecież z góry na to, że nie uda się osiągnąć porozumienia, raczej przeciwnie że przepaść między stronnictwami jeszcze się pogłębi, a wskutek tego nastąpi w kraju rozprzężenie, którego one właśnie pragną całą duszą.

Ta nadzieja je zawiodła.

Ponieważ zaś w międzyczasie nastąpiła jeszcze nominacja nowego ministra spraw wojskowych w osobie gen. Żeligowskiego, obrońcy Wilna, kładąca niewątpliwie kres naprężeniu, jakie wywołała sprawa obsadzenia tej teki, więc i tu ich wyrachowania spełzły na niczem. A temwięcej, że do boku min. Żeligowskiemu jako szef sztabu generalnego pozostaje nadal gen. Haller. Ale mniejsza o mniejszości narodowe, niech się irytują.

Współpraca z Rządem.

Zasadniczo tedy utworzony rząd opiera się na współpracy z nim Związku Ludowo-Narodowego i socjalistów, jako stronnictw mających najdalej sięgające wpływy. Te dwa tak bardzo od siebie oddalone politycznie i gospodarczo stronnictwa musiały się też zdobyć na większe, niż którekólwiek inne, ustępstwa, zanim wogole utworzenie takiego rządu stało się możliwe. Od nich więc będzie zależała głównie jego trwałość.

Prawica narodowa odnosząca się, jak wiadomo, z dużą rezerwą wobec polityki zagranicznej p. Skrzyńskiego, szczególnie w stosunku do Niemiec, przecież w imię zgody zdecydowała się udzielić mu swego poparcia, mimo że nowa godność prezesa ministrów wzmacnia poważnie jego pozycję. Położenie bowiem wymagało przedewszystkiem, żeby nie zezwolić na zbyt długie trwanie przesilenia w obecnej chwili.

I zlikwidowano je. Jednak co do polityki w stosunku do Niemiec poczyniono równocześnie bardzo poważne zastrzeżenia wobec nowego premjera i ministra spraw zagranicznych. Nie pozostawiają one żadnych wątpliwości, że w razie przekroczenia tutaj pewnych granic, niezwłocznie będzie musiało nastąpić cofnięcie tego poparcia.

My nie możemy stanowczo dać się uśpić pięknie brzmiącym frazesom z Locarno. Jak bowiem ongiś traktakt, poręczający nietykalność Belgji, stał się „świstkiem" papieru, gdy Niemcy poczuły się dostatecznie silne, tak i tutaj w stosunku do nas mogłoby nastąpić to samo. Zatem stale musimy pamiętać o obronie naszych granic.

Nie mniej także sprawa sanacji gospodarczej jak i szkolnictwa w Polsce stanowiły dla prawicy przy zawieraniu kompromisu momenty nader ważne. To też w osobach ministrów Zdziechowskiego i Stan. Grabskiego nadano im kierowników odpowiednich.

Socjaliści tymczasem, poszedłszy już raz na kompromis z prawicą narodową, mimo swych zastrzeżeń co do „zdobyczy socjalnych", coś niecoś jednak będą musieli z nich opuścić. Ogólne położenie gospodarcze zresztą samo ich do tego zmusi swą mczem niepokonaną wymową.

Polityka Koalicji

Państwa koalicji na wyścigi robią ustępstwa Niemcom, ze względu na ratyfikacji układów w Locarno. I tak strefa kolońska zostająca pod okupacją wojsk angielskich została z dniem 1 grudnia b.r. opuszczona przez te wojska, a na pozostałej części okupowanego terytorjum, będzie okupacja znacznie złagodzono.

W ten sposób Francja wyzbywa się wszystkich rzeczowych gwarancji bezpieczeństwa. Na wartość układów w Locarno otwierają się ludziom oczy. I tak przed paru dniami oświadczył jenerał Morgan angielski członek komisji kontrolującej w Berlinie, że pakt lokarneński nie zabezpiecza Francji ani na jotę przed ewentualnym najazdem niemieckim. Co tu dopiero mówić o bezpieczeństwie Polski!

O narodowość i język Mazurów pruskich.

W ostatniem swem przemówieniu w sejmie pruskim poseł Baczewski poruszył sprawę narodowości i języka Mazurów pruskich, stwierdzając na podstawie źródeł i wydawnictw niemieckich, iż są oni szczepem polskim. Dotychczasowy system rządowy stosowany wobec Mazurów, określił poseł B. obrazowo, jako pruski więzienny kafta bezpieczeństwa, zaaplikowany dla celów wynarodowienia i germanizacji. Mówca żądał zaniechania tego systemu oraz wprowadzenia do szkół ludowych na pruskim Mazowszu nauki języka polskiego.

Przemówienie posła B. wywołało gwałtowaą burzę wśród nacjonalistów niemieckich.

Nowy rząd we Francji.

— Po długich układach powstał we Francji nowy rząd, na którego czele stanął wypróbowany polityk Briand. Ministrem finansów został Luszer (Loucheur). Nowy rząd posiada pewne zabarwienie socjalistyczne, ale ogólnie mówiąc, socjaliści skapitułowali, widząc że rządzić nie potrafią. Głównym zadaniem rządu będzie naprawa finansów. Gabinet zamierza uregulować sprawę długów zagranicznych, wezwać naród do pracy i zgody dążyć do pokoju w Marokko.

Solidarność francusko-angielska.

Rozszerzające się coraz bardziej powstanie syryjskie tworzy obecnie główną troskę polityki zagranicznej rządu francuskiego. Położenie Syrji otoczonej z zachodu, południa i wschodu protektoratami angielskimi, czy nieporozumienie francusko-angielskie w sprawie zgodnego postępowania względem powstańców.

Przedstawiciele władz francuskich i angielskich w tych krajach otrzymają instrukcje zgodnego postępowania i niesienia sobie wzajemnej pomocy.

Tyczy się to szczególnie granicy syryjsko-palestyńskiej, na ktorej Anglicy urządzają szerdg placówek wojskowych, aby przeszkodzić powstańcom syryjskim w szukaniu przytułku na terytorjum protektoratu angielskiego.

Włochy.

— Dziś odbyła się inauguracja kongresu stowarzyszeń wychowawców i nauczycieli szkolnych. Mussolini, który jako były nauczyciel witał członków kongresu, w przemówieniu swem zalecał zawczasu kształcenie charakteru narodowego oraz orjentowanie młodzieżg ku właściwemu rozumieniu idei faszystowskiej.

Mussolini zakończył przemówienie obietnicą poprawienia położenia finansowego nauczycieli.

Przmówienie premjera było gorąco oklaskiwane.

Hiszpanja.

— Dyrektorjat podał się do zymisji. Wobec otrzymania od kró a odpowiennich pełnomocnictw Primo de Rivera utworzył nowy gabinst, zachowując stanowisko prezesa Rady Ministrów. Skarb objął gen. Martinez który będzie jednocześhie wiceprezesem Rady Ministrów. Teke ministra spraw zagranicznych piastuje Yauguaz.

Po utwierdzeniu nowego gabinetu b. dyktator. Primo de Rivera, oświadczył dziennikarzom, że dyktatura wojskowa musiała zostaą zniesiona, gdyż domagali się tego wyżsi wojskowi.

Grecja.

— „Morning Post" donosi z Aten, że Grecja będzie musiała zapłacić karę w wysokości 10 miljonów lewów za wtraonięcie na terytorjum bułgarskie bez zwrócenia się o interwencję do Ligi Narodów oraz 20 miljonów lewów tytułem wynagrodzenia szkód.

Norwegja.

III mięzzynarodówka, która zawsze szuka terenów podatsowykh dla swej agitacji liczyła bardzo na panujące od paru lat niezadowolenie wśród robotników norweskich.

Podczas ostatniah wyborów do rad miejskich i gminnych wszyscy kandydaci III międzynarodówki przepadli uzysaując znikomą ilość głosów. Był czas, gdy bolszewicy posiadali w Norweoji znacznie więcej zwolenników, niż gdziekolwiek indziej w Europie.

Ameryka.

— W listopadzie odbywają się wszelkie wybory amerykańskie. Tak nakbzuje prawo i starodawny zwyczaj. W tym roku przypadały na listopad wybory burmistrzów w 13-stu Stanach Zjednoczonych Wielkie, mniejsze i najmniejsze miasteczka wybrały swych zarządców.

We wszystkich prawie stanach republikanie ucierpieli, natomiast demokraci zwiększyli wyraźnie ilość swoich głosów.

Walka klas.

Walka klas jak świat stara w różnych swych przejawach przybiera coraz to inne formy i fazy a kończy się zawsze mniej lub więcej fortunnie dla ogółu, lecz napewno zawsze dobrze dla przywódców. —

Tak było, jest i będzie, z tą jednak różnicą, że coraz to więcej tworzy się odłamów klasowych, bo coraz więcej mamy takich, którzyby chcieli upiec pieczeń przy cudzym ogniu i wspiąć się na karkach swych bliźnich po drabinie hierarchji społecznej.

Bezinteresownych przywódców, którzyby poświęcali się dla idei jest bardzo niewiele, na palcach by można ich policzyć, ogólnie biorąc więcej jest karjerowiczów. Wcale nie myślę potępiać lub krytykować jakiś odłam klasowych, gdyż w każdej hierarchji społecznej, w każdej partji, w każdym odłamie klasowym, można znaleźć idealistów, lecz bodaj więcej karjerowiczów.

Przecież widzimy dobrze i nikt zaprzeczyć nie może, że z walk klasowych wychodzą zwycięzcami głowy ruchu klasowego, a nie masa. Jeden dorabia się majątku, inny zyskuje stanowisko, zostaje akcjonarjuszem a trzeci, dziesiąty skromniejsi zadawalniają się posadami mniej lub więcej korzystnemi, zależnie od stopnia skromności czy zachłanności danego osobnika. —

O tem, by zło to usunąć niema mowy, gdyż nie jest święty, ludzkość jeszcze nie doszła do doskonałości. Mamy jednak możność powstrzymać szalony rozpęd złego, trwonienia czasu i energji dla popierania ambicji jednostek i przynajmniej ograniczyć ilość tych mędrców, korzystających z sytuacji.

Zrzeszenia się klas, celem poprawy swego bytu bezsprzecznie są konieczne i potrzebne. Dążenia ogólnoludzkie jak byt społeczeństwa każdemu winny leżeć na sercu i gdy wszystkie siły skoncentrujemy w tym kierunku, to damy możność każdemu zażywać w spokoju bez trosk, uczciwie zapracowany przez niego kęs chleba. Bo chleba bez pracy niema, mimo, że praca jedna do drugiej niepodobna, jednak dziś już mało jest takich, by mogli zupełnie bez pracy spożywać dary Boże.

Naprzeciw egoizmowi ogólno-ludzkiemu musi się przeciwstawić zwarta jednostka, do wywalczenia sobie dobrobytu. Dlatego dążenia takie nie powinny u nikogo wzbudzać niechęci, lecz przeciwnie, winny one znaleźć w społeczeństwie demokratycznem ogólne poparcie! —

Że mimo sympatji do ruchu walki klasowej wielu mamy niechętnych, to nie jest to ich winą lub nie płynie to z pobudek egoistycznych, lecz po większej części jest to winą przywódców danej grupy, a jeszcze więcej karjerowiczów, którzy sztucznie wywołują nienawiść klasową, byle w ten sposób utrzymać się u steru, z którego by w danej chwili mogli wyciągnąć osobiste korzyści.

Z tej tylko przyczyny wprowadzono do walki o byt, pierwiastek polityczny, z tej to przyczyny tworzy się coraz to nowy związek o tych samych celach i dążeniach z inną tylko wywieszką firmową. Z tego tylko powodu wmawia się w lud jakieś odmienne pojęcia utopje, idealne dążenia, który nie rozumie tego, co powtarza za panią matką.

Weźmy naprzykład robotnika. Dążenia jego są słuszne i zrozumiałe, chce żyć sam i chce dać życie rodzinie swej, swym dzieciom wywalczyć byt lepszy. Lecz czy dążenie to musi mieć podłoże polityczne. Czy wstępując do związków socjalistycznych, naprawdę poprawi sobie byt. Czy rozumie on powtarzane komunały ustroju społecznego, czy politycznego? nie! Nie bądźmy zarozumiałymi, nietylko robotnik, ale przeciętny inteligent własnego wyrobionego zdania o ideologji politycznej nie ma, a rzucane frazesa i komunały, powtarza bezmyślnie, to co słyszał lub przeczytał.

Dlatego śmiem twierdzić, że wywoływanie u nas sztucznych dążeń politycznych, nie polepszy im bytu, lecz przeciwnie jest dla walki o poprawę bytu szkodliwe, bo pogłębia nienawiść klas, a daną grupę czy robotniczą, czy urzędniczą dzieli politycznie, osłabia i rozdrabnia ich zwarte szeregi.

Czy robotnik winien temu, że go ciągną do tej lub owej partji? Nie, on chce poprawy bytu, a każda partja wiele obiecuje, dlatego idzie z tymi, którzy umieją wiele obiecać. Nie patrzy na tło polityczne które jest mu obojętne, chce chleba. Pozatem jest on dobrym polakiem patrjotą, jest nabożnym katolikiem i mniej lub więcej jest dobrym lub złym. Nienawiść u niego jest sztucznie wywołana i to jest grzechem społecznym złych przywódców. Nawet związki klasowe o bardzo pięknie brzmiących hasłach zbaczają z drogi swych haseł przez te jednostki, które niebaczne na założenie związku, demagogją zanieczyszczają atmosferę czystego dążenia. —

Mam tu na myśli Narodowy związek robotniczy N. P. R.

Hasło „narodowy“ winno skupić w nim wszystkie rzesze pracujące. Nietylko robotnika pracującego fizycznie, lecz i umysłem pracującego. Robotnikiem jest nietylko ten, który pracuje fizycznie, lecz cała rzesza robotników umysłowo pracujących, cała rzesza rzemieślników, pomocników itp. proletarjat pracujący, który czasami w środowiskach większych, gorzej przymiera głodem niźli robotnik fabryczny czy rolny. Tymczasem widzimy (zastrzegam na szczęście nie wszędzie), że kierownicy tego związku, zwłaszcza po małych miasteczkach i wioskach, specjalnie dążą do tego, by pogłębić nienawiść klasową

robotnika, szkodząc tem samem dążeniu zjednoczenia pracowników o poprawę bytu — Stek obelg, zarzutów nieraz śmiesznych, natury osobistej rzucają na burżujów, nie dając wyjaśnienia znaczenia wyrazu. Przeciwnie utrzymując w nieświadomości masy, niejednokrotnie dają do zrozumienia, że pierwszy z brzegu inteligent to burżuj i wróg ludu roboczego. Cóż więc dziwnego, że inteligent jakikolwiek na wskroś demokratycznie usposobiony, który z całem uznaniem jest dla tego robotnika, który z serca chciałby ulżyć doli tej braci najgorzej wyposażonej w dobra doczesne, nie łączy się z nimi i nie wstępuje do związku, w którymby i on mógł znaleźć pomieszczenie. Zrozumieli to robotnicy po większych centrach i tam już nie odsuwa się inteligencji od współpracy nad poprawą bytu, przeciwnie tam zrozumiano, że do kierowania walką o byt, za mała jest siła fizyczna, lecz trzeba również i głowy, dlatego przywódcami ich są inteligenci, którychtu nazywa się burżujami.



Przyjdzie jednak czas, że i robotnik zrozumie i pozna się na swych prowodyrach, którzy nie dopuszczając do ogólnego zrzeszenia się wszystkich pracowników jedynie dlatego by nie być pozbawionym władzy i stąd korzyści płynących.

Niema wrogów ludu roboczego w średnim stanie, lecz przeciwnie są to ich sympatycy i i przyjaciele i może już bliską jest chwila, kiedy złączeni staną do wspólnej pracy o poprawę bytu, lecz najpierw musicie przesiać przez gęste sito waszych przywódzców i oddzielić kąkol od ziarna. —

Adwent w tradycji polskiej.

I znowu jak po inne lata w życiu Kościoła rozpoczyna się okres, zwany powszechnie „adwentem", którego pierwsza niedziela przypadła w tym roku na dzień 29 listopada. W tym samym dniu rozpoczyna się równocześnie nowy rok kościelny.

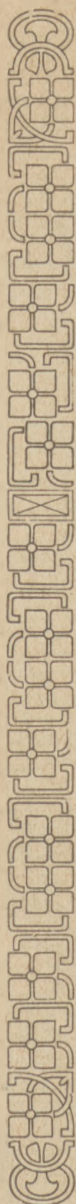
Samo słowo „adwent" pochodzi od łacińskiego „adventus", co znaczy: przyjście. A więc adwentem nazywamy okres, poprzedzający przyjście na świat Zbawiciela.

Adwent nazywał się niegdyś po polsku „czterdziestnicą" ponieważ dawniej trwał jak i post wielki dni 40, a zaczynał się na drugi dzień po św. Marcinie. Stąd to właśnie powstał zwyczaj ucztowania, a w szczególności spożywania gęsi pieczonej, jako w ostatnim dniu przed postem. A że w polskim klimacie jest zazwyczaj początek zimy, a więc z kości gęsi czyniono wróżby, jaka będzie w danym roku zima.

W wiekach średnich istniał w Krakowie podczas adwentu zwyczaj, że kapela, umieszczona na wieży Marjackiej wygrywała na instrumentach dętych hejnały od północy, aż do świtu.

Z tych dawnych melodji hejnałowych, dwie dochowały się do naszych czasów w pieśniach ludowych, śpiewanych w czasie adwentu. Melodja pierwszej z nich utrzymana jest w pierwszej tonacji gregorjańskiej, a zaczyna się od słów: „Hejnał wszyscy zaśpiewajmy i chwałę Bogu dajmy". Melodję drugą lud śpiewa rzewnie i tęsknie na całej przestrzeni naszej Ojczyzny, a zaczyna się ona słowami: „Boże wieczny, Boże żywy, odkupicielu prawdziwy..."

Na Mazowszu i Podlasiu przez cały adwent rano i wieczorem wyszedłszy przed dom na miejsce otwarte, młodzi chłopcy grają na t. zw. „ligawkach", instrumentach muzycznych, należących do najstarszych w Polsce. Tony proste, tęskne i przejmujące, które w ciche i mroźne wieczory słychać na kilka kilometrów, przypominać mają sąd ostateczny, do którego pobudkę zatrąbi kiedyś światu Michał Archanioł, a który to sąd — jak sobie to nasz lud tłumaczy — ma odbyć się w czasie adwentu. W wielu też stronach naszego kraju jest chwalebny zwyczaj, że każdy prawie w ciągu adwentu, podobnie jak i na Wielkanoc, idzie do spowiedzi, a wesołe muzyki, tańce, wesela i hałaśliwe zabawy milkną wszędzie.



W czasie adwentu w środy i piątki, kościół nakazał post. zaś w soboty wstrzemięźliwość przy użyciu potraw mięsnych. Obecnie kościół udziela dyspensy.

We wszystkie cztery niedziele adwentowe kapłan odprawia mszę św. w ornacie koloru fioletowego, który oznacza pokutę, zaś we mszy opuszcza hymn radosny „Gloria in excelsis".

Pięknym zwyczajem w Polsce są t. zw. „roraty" ku czci N. Marji Panny, odprawiane przez cały czas adwentu. Są to specjalne msze św. odprawiane przed świtem, przeważnie o godz. 5-ej rano, a nazwane roratami od początkowych słów mszy św.: „rorate coeli desuper" (spuście rosę niebiosa). Podczas tej mszy goreje na ołtarzu 7 świec, z których siódma jest nad inne wyższa. Jest ona symbolem Najśw. Marji Panny, która z powodu macierzyństwa Bożego została wyniesiona ponad wszystkich aniołów i ludzi.

Badacze rzeczy ludowych twierdzą, że zwyczaj palenia siedmiu świec podczas rorat był wprowadzony do kościoła polskiego już za czasów Bolesława Wstydliwego, który będąc obecnym w kościele, przychodził do ołtarza i stawiając świecę na najwyższym lichtarzu mówił: „gotów jestem na sąd Boski", drugą świecę z kolei w imieniu duchowieństwa stawiał biskup, mówiąc te same co król słowa, trzecią — senator, czwartą — ziemia-

nin, czyli szlachcic piątą — żołnierz, szóstą mieszczanin, siódmą — wieśniak. Wyznanie gotowości do sądu ostatecznego czynione bywało z tego jakoby powodu, że z Narodzeniem Chrystusa łączy się w adwencie zapowiedź Jego drugiego przyjścia przy końcu świata na sąd ostateczny.

Uroczystemu temu nabożeństwu w Polsce od czasów Piastów, Ludwik Konratowicz (Władysław Syrokomla) poświęcił bardz. ładny wiersz p. t. „Staropolskie roraty," op[1] sujący właśnie tradycję siedmiu wspomnianych świec.

Tak tedy czas adwentowy przeznaczony jest na to, aby ludzie oderwawszy się od zabaw i uciech światowych, chociaż na krótko wznieśli się myślą ku niebu ku wzniosłym ideałom Chrystusa.

Emigracja Polska we Francji.

Na powyższy temat posłanka p. W. Ładzina wygłosiła odczyt b. interesujący, w sali Związku Majstrów Fabrycznych w Łodzi, streszczony przez p. Bielawskiego w następujących słowach:

Na parę miesięcy przed wojną pojechała do Francji w odwiedziny do swojej matki, która tam stale mieszka. W tym czasie wybuchła wojna europejska i nie mając możności powrotu do kraju, a nie chcąc pozostać bezczynną, zgłosiła się do władz wojskowych francuskich, ofiarując swą współpracę, celem ulżenia niedoli rannym francuzom, walczącym na placu boju. Pracę swą kontynuowała jako siostra miłosierdzia na linji bojowej w ciągu 5 ciu lat. Przez ten czas stykała się z kilkoma tysiącami osób ze społeczeństwa francuskiego różnych klas i zawodów, przyczem stwierdziła smutny fakt, jak przewrotne pojęcie miało społeczeństwo francuskie z jednej strony o potędze swego sojusznika Rosji, a z drugiej strony wcale nie miało pojęcia o istnieniu Polski, jako narodu zupełnie odrębnego. Gdy się zgłosiła do władz wojskowych francuskich ofiarowując swoją pracę przy pielęgnowaniu rannych, za nic w świecie nie chcieli jej uznać za polkę, gdyż o takim narodzie — francuzom nic nie było wiadomo, a zapisali ją jako rosjankę. Dużo wysiłku ją kosztowało, aby przekonać pewne sfery francuskie, że Polska, to kraj wielki, jednolity, o kulturze daleko wyższej, niż rosyjska, pod panowaniem której znajdują się, że mają odrębny swój język polski i wysoko rozwiniętą literaturę, wyznają odrębną religję Rzymsko-katolicką, jak i francuzi, mają czytelnie odrębne, zwyczaje i obyczaje i t. p. Natomiast ciągle się spotykała ze zdaniem nawet wykształconych francuzów, że im coś niecoś wiadomo o Polsce, jednak to jest kraj dziki, mało zamieszkały w którym nawet w największem mieście Warszawie, swobodnie wałęsają się wilki. Takie pojęcie francuzi mieli o Polsce. Dopiero dzielna postawa Halerczyków, gdy się zjawili na placu boju, ich waleczność i organizacja, zmieniła pojęcie francuzów o Polsce i to dało możność, że na konferencji Wersalskiej, przy układach pokojowych, przedstawiciele Polski stanęli w liczbie zwycięzców z innemi państwami koalicyjnemi i do utrwalenia tych stosunków i zmiany poglądów mocarstw koalicyjnych prócz Halerczyków, najwięcej się przyczynili słynni działacze, patrjoci polscy jak Dmowski i Paderewski. Dalej, przechodząc do właściwego tematu swego referatu prelegentka wyjaśniła, że emigracja Polska we Francji obecnie sięga liczby 600,000 głów, stan emigrantów materjalny i pod każdym względem. jakkolwiek nie jednakowy, jednak przedstawia się nadzwyczaj smutnie i pozostawia wiele do życzenia. Cokolwiek lepiej się mają we Francji robotnicy zawodowi, jak to w kopalniach, we fabrykach i innych zawodach, ci są stosunkowo lepiej płatni, nie są tak wyzyskiwani, obracają się w środowiskach gęsto zaludnionych, gdzie jest skupiona znaczna liczba polaków, mają polskie szkoły i kościoły i tym nie grozi przynajmniej narazie wynarodowienie, gdyż mają za swoich przewodników działaczy polaków, którzy na różnych zebraniach wciąż im przypominają o kraju rodzinnym i są jakby łącznikiem pomiędzy emigrantami a Polską i jest nadzieja, że ci właśnie robotnicy nie zapomną o kraju ojczystym, nie wynarodowią się i przy zmianie warunków w kraju, kiedyś powrócą do swoich rodzinnych pieleszy i nadal pozostaną wiernymi synami swojej matki ojczyzny—Polski. Zupełnie inaczej przedstawia się los emigrantów rolników, rozrzuconych po niezliczonych fermach rolnych Francji. Ci nie rozumieją języka francuskiego, rozprószeni na znacznych obszarach po 1—2 lub kilkanaście osób, sprowadzeni do fermerji przez niesumiennych agentów, są nielitościwe wyzyskiwani, żyją w ostatniej nędzy i opuszczeni, absolutnie bez żadnej opieki, pozostawieni li tylko sobie, nie mają ani własnych szkół, ani kościołów, są li tylko zdani na łaskę swych chlebodawców, znajdują się w warunkach nadzwyczaj opłakanych i z góry skazani na wynarodowienie. Dla takich emigrantów prelegentka nie widzi żadnego ratunku. Przy zwiedzaniu takich ferm podczas tegorocznej bytności we Francji, prelegentka jak mogła, tak pocieszała emigrantów, lecz ta pociecha nie odnosiła należytego skutku, gdyż tacy emigranci wylewając łzy rozpaczy, pozostawali w tym przeświadczeniu, że dla nich już niema żadnego ratunku i że kraju rodzinnego oni więcej oglądać nie będą. W konkluzji prelegentka wyraziła zdanie, że emigracja robotnika polskiego do Francji w warunkach tych jest niepożądaną, szkodliwą dla kraju i zachęcała zebranych do przetrwania we wszelki możliwy sposób przeżywanego kryzysu w kraju, szukania we wszelki możliwy sposób zatrudnienia w Polsce, upominając, aby lekkomyślnie nie porzucali miejsc rodzinnych, gdyż ich może spotkać taki sam los, jaki spotkał robotników rolnych we Francji. Prelegentka za swój rzeczowy referat została nagrodzona przez zebranych rzęsistemi oklaskami.

Gustaw Lawina.

Mój feljeton.

Blade światełko lampki № 5 skromnie oświetlało małą izdebkę na poddaszu.

Izba szacowna, godna strychu na bieliznę i różne stare graty zamieszkała przez rodzinę robotniczą. Jan Sobczak — robotnik placowy z żoną i pięciorgiem dzieci był panem, a raczej dzierżawcą — inaczej komornikiem zwan — tego domicilium... Był to człowiek uczciwy, pracowity religijny i dobry Polak.

Ze skromnych swych dekadowych wypłat mimo to, że żona chora od roku i drobne dzieci — dawał dość szczodrze na różne cele społeczne...

Była to akurat sobota powrócił z fabryki dostał wypłatę, odliczył należne grosze na różne składki, wykupił lekarstwo dla żony, dzieciom przyniósł garść łakoci....

Usiadł przy łóżku i pocieszał biedną chorą nadzieją, że da Bóg wyzdrowieje, w Polsce, nastaną lepsze czasy, będą więc mogli i oni Sobczakowie inaczej się urządzić, wynająć skromne, lecz przyzwoite mieszkanie na parterze czy na piętrze i wówczas słońce będzie dla nich świecić jeżeli nie cały dzień, to przynajmniej kilka godzin, słowem i dla nich nastaną lepsze weselsze chwile...

Chora nic nie mówiła. Potakiwała tylko głową. W oczach jej perliły się duże, gorzkie łzy,, łzy bólu i rozpaczy...

Dzieci bez sukienek i boso zbiły się w jedną gromadkę i zajadały smacznie bułki i słodycze.

Za oknami... hen na ulicy gwarno było i wesoło... wystrojone damy zalotnice uśmiechały się do przechodzących, elegancko ubranych panów...

Z kawiarni z naprzeciwka dolatywały wesołe tony dzikiego „foxtrota"... dzwonki tramwajów i klekot przejeżdżających dorożek głuszył kaszel chorej i płacz, bijącej się o łakocie gromadki dzieci. Z salonów, kawiarń, teatrów kabaretów i restauracji, płynęła jedna, wielka beztroska życia...

— Co mówisz? gorzej się czujesz —

— Tak! szepnęła cicho Sobczakowa...

Może, sprowadzić lekarza?

— Nie!

A — co? —

— Skocz po księdza. Czuję, że koniec mój już się zbliża...

Sobczakowi łzy spływały po zmarszczonych żylastych policzkach.



Zabrał czapkę i wyskoczył z izby...

Dzieci nadal biły się i płakały o ostatniego rogalika...

Za parę chwil smętny głos dzwonka odezwał się na poddaszu, rozwarły się drzwi i do łoża chorej zbliżył się kapłan z sakramentem, namaszczenia... Za progiem pozostał Sobczak kościelny i gromadka strwożonych dziatek..

Wyspowiadała się, przyjęła namaszczenie i kieby anioł cichego smutku wezwała męża i dziatki...

Weszli...

Ksiądz usiadł na krawędzi łoża i szeptał cicho pacierze za tych, którzy kończą pieśń życia, za tych, którzy idąc po świecie, nie widzieli pogody i radości, a tylko łzy, łzy cierpienia, niedostatku i bólu...

Sobczak zapalił gromnicę ukląkł przy chorej otworzył książkę i czytał litanję do Wszystkich Świętych...

Dziatwa zbiła się znowu w gromadkę i patrzyła niesamowicie na to, co się w około nich działo...

— Jasiu! wykrztusiła gorączkowo i z wysiłkiem chora...

— Słucham — Maryś! —

— Pozostań zdrów i pamiętaj o dzieciach. Ja odchodzę odchodzę tam — gdzie panuje ten— który przyniósł światu sprawiedliwość i dobroć.,. Błogosławię wam... Chrystus, niech będzie z wami... —

To wyrzekłszy opadła na brudną, czarną poduszkę, rzuciła po izbie oczyma i zamknęła je raz na zawsze... Z pod powiek popłynęły dwie duże łzy, ostatnie łzy matki i żony...

Młody kapłan przeżegnał umarłą, zabrał ze sobą dzieci i poszedł...

Przy trupie żony pozostał Sobczak....

W dwie godziny później przybyli sąsiedzi aby umarłą przyodziać jak można godnie do trumny. Chcieli podnieść klęczącego nie mogli... Zesztywniał... Pękło mu biedne robocze serce — czyste i polskie.

Drugiego wieczoru dwie trumny duże, skromnie pomalowane wynosili na wóz magistracki, a ulicami miasta płynęła ta sama stara, dzika beztroska.



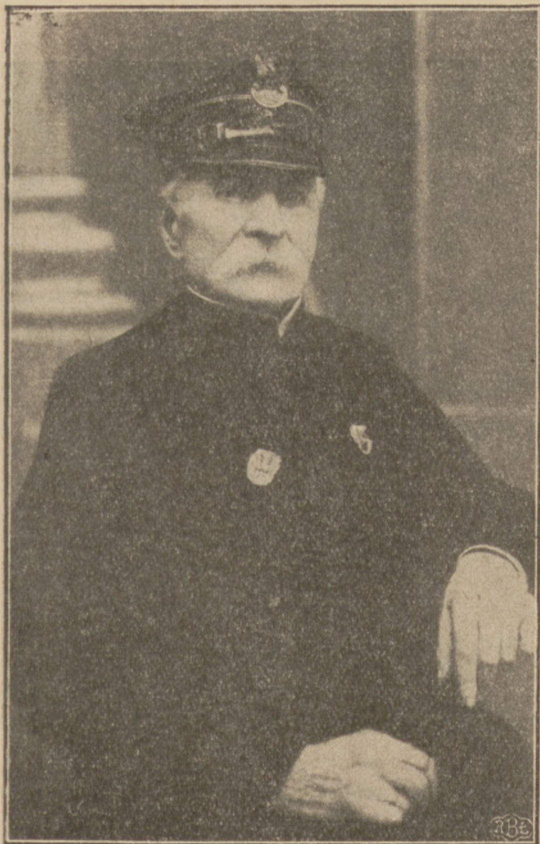
Bitwa pod Raszynem.



Hufiec chorągwiany.
Delegacje pułków ze sztandarami po cztery z każdego D. O. K., oraz chorągwie historyczne, wzięte z Muzeum Wojska, reprezentujące dawne boje o wolność Polski.



Wojskowa Misja Francuska w pełnym składzie z gen. Dupont na czele składa wieniec w imieniu bratniej Armji Francuskiej. Wspólna krew przelana na polu bitew jest najlepszym cementem łączącym narody.
Tylekroć Polak stawał w obronie wolności i potęgi Francji, to też w chwilach przełomów dziejowych widzieliśmy w swych szeregach synów bratniego narodu francuskiego.
Sojusz ten uzewnętrznił się obecnie w hołdzie złożonym poległemu Bohaterowi przez Armję Francuską w osobie jej przedstawicieli.





Władysław Doliwa Brzeziński zmarł w Sieradzu d. 2 grudnia 1925 roku, przeżywszy lat 83. Ś. p. Władysław urodził się w Dzierlinie, kształcił się w Kaliszu: jeden z pierwszych wstąpił do powstania 1863 roku. Walczył mężnie pod dowództwem Taczanowskiego w licznych potyczkach. W walce partyzanckiej wziął do niewoli księcia Ursusowa, który po upadku powstania wyjednał wolność dla swoich zwycięzców, za szlachetne ich obchodzenie się z jeńcami, potem osiadł na roli w Siemiechowie, a w ostatnich latach w Sieradzu, składając cały swój majątek na państwową pożyczkę odrodzenia

Cześć jego zacnej pamięci.

Sieradz, jest jednem z najstarszych miast w Polsce. W odległych czasach zwano je Syra, później Syradz, było stolicą województwa i powiatu. Sieradz posiadał warowny zamek, położony pomiędzy dwoma korytami Warty, zbudowany w dalekiej przeszłości. Już w roku 1081 wspominają dzieje o kasztelanji tutejszej. W tym zamku 1254 r. więziony był Ziemowit książe mazowiecki z żoną Gertrudą. W r. 1271 i 1282 siedzi tutaj jako więzień Paweł z Przemankowa. Leszek Czarny mieszkał w nim 1261—1279 r. Wacław, król czeski nie może zdobyć zamku w r. 1292 ale później w r. 1331 został spalony przez Krzyżaków. Kazimierz Wielki miasto Sieradz i zamek dźwignął z ruin, na nowo zamek przebudował, murami otoczył. W r. 1383 odbyły się zjazdy elekcyjne, na których Jaśko z Tęczyna zachęcił sejmujących do utrzymania umowy koszyckiej, zapewniającej tron dla Jadwigi. Tutaj w r. 1432 sejm zwołany przez Jagiełłę uznał następcą tronu syna jego Władysława III. a w r. 1445 zjazd Rady koronnej uznał wybór Kazimierza IV, po zgonie Warneńczyka. W wieku XVIII dostaje się w ręce szwedów i chyli się ku upadkowi. W roku 1765 starosta sieradzki zajął się restauracją zamku, lecz nie zdążył przeprowadzić dzieła. Długoletnia niewola w gruzy zamienia zamek, z którego pozostały tylko odrzwia wykupione przez ks. prałata Pogorzelskiego i wmurowane jako pamiątka w murach kościoła farnego. Na wzniesieniu starego zamczyska wystawiono krzyż, a miasto myśli o wybudowaniu muzoleum pamiątkowego.



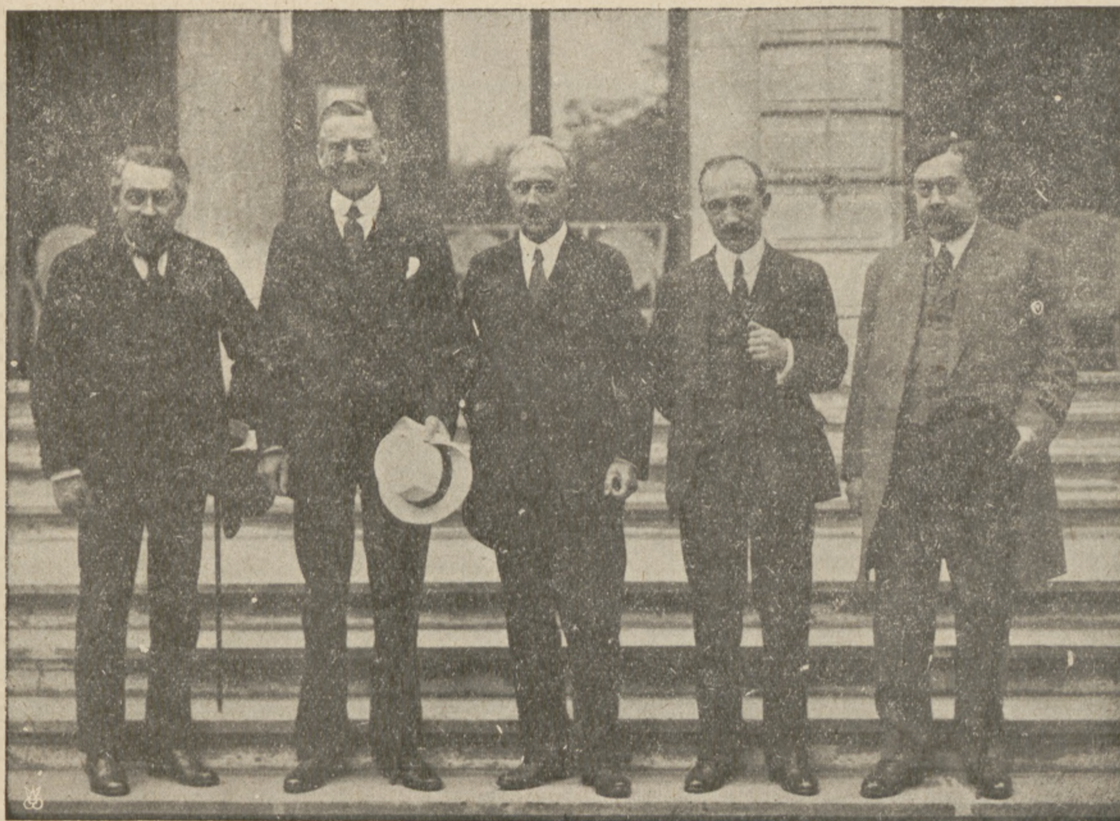
Wiadomości o tej dziecinie z Aktów kościelnych wyjęte.



Franciszek, syn Macieja Michałowicza wyrobnika Komoszyce, lat około 2-ch liczący, dnia 21 kwietnia 1639 roku Wielki Czwartek, został wykradziony przez żebraka Tomasza, przekupionego od żydów Łęczyckich. Dziecię to poniosło sto przeszło ran kłutych i wskutek zupełnego odpływu krwi oddało Bogu ducha. Poczem trup dziecięcia został ukryty w lesie Komoszyckim po jedenastu dniach został znalezionym, miejscowej władzy policyjnej przedstawionym, poczem ze czcią pochowanym. Sprawcy tej zbrodni oraz ów żebrak Tomasz wyrokiem Trybunału Lubelskiego zostali skazani na śmierć przez rozsiekanie na części.

Na tem miejscu w Komoszycach teraz Witaszewicach są te trzy krzyże.

Trumienka powyższa znajduje się w klasztorze OO. Jezuitów w Łęczycy.



Wielcy dyplomaci chcą uzależnić losy państw od swoich planów. Zebrani w Locarno sprzyjali Niemcom ze szkodą dla Polski, dla tego nasz minister Skrzyński, ich uchwał nie mógł podpisać.

Mord rytualny na Litwie.

Córka oskarża własnego ojca.

Pisma żydowskie podają z Kowna:

„Cała ludność żydowska na Litwie żyje obecnie pod wrażeniem strasznego wydarzenia z małą dziewczynką żydowską z Linkowa, oskarżającą swego ojca i innych żydów o zabicie dziecka chrześcijańskiego i picie jego krwi.

Antysemici litewscy usiłują uczynić z tego wielki proces o mord rytualny. Jakkolwiek lekarze stwierdzili, że oskarżająca dziewczynka jest umysłowo słabo rozwinięta, mimo to jednak wzięły się władze sądowe do całej sprawy z wielką powagą. Z Poniewieża przybyła specjalna komisja śledcza i prokurator sądu okręgowego. Aresztowano rabina linkowskiego i czterech poważnych obywateli żydowskich i przesłuchiwano ich, ponieważ na tych żydów wskazała dziewczynka, że brali udział w uczcie, którą urządzono w izbie jej ojca po zabiciu chrześcijańskiego dziecka i wszycsy rzekomo pili krew kłutego dziecka. Po przesłuchaniu wypuszczono na wolność rabina i czterech obywateli, natomiast ojciec oskarżającej dziewczynki pozostał w areszcie. Okropną była w czasie śledztwa scena, kiedy ojciec wziął swą córkę na ręce i powiedział: „Skąd mogłaś wymyślić sobie na swego ojca coś podobnego, unieszczęśliwiasz mię przecież bez przyczyny. Przecież za to zabiją mnie“? Zmieszane dziecko odpowiedziało: „A dlaczego wolno ci było zabić chrześcijańskie dziecko i pić krew“?



Dziewczę oświadczyło również, że wskaże miejsce, gdzie pogrzebano zabite dziecko chrześcijańskie. Wskazało również, że służąca chrześcijańska, która służyła w ich domu, przypatrywała się, jak zabijano dziecko. Natychmiast powołano służącą do sędziego śledczego, oświadczyła ona jednakowoż z płaczem, że o niczem nie wie, że nic nie widziała i że nic się nie stało.

Agitacja antysemicka rozszerza się tymczasem w związku z tą sprawą. Studenci litewscy rozsiewają wieści o mordzie rytualnym po wszystkich okolicznych miastach i wzburzenie wśród chłopstwa litewskiego rośnie. Ludność żydowska żyje w wielkim niepokoju“.

Tyle prasa żydowska podaje „Postęp“: Nie znamy bliższych szczegółów tej sprawy, jednakowoż dziwne byłoby, gdyby dziewczynka żydowska (a więc nie może być mowy o jakimś wpływie otoczenia, mimowolnej mocy suggestji), ni stąd ni zowąd miała sobie wymyślić podobną historję, a tem więcej dać ojcu na jego wyrzuty zacytowaną odpowiedź. Rzecz jednak oczywista, że czy fakt mordu był zmyślony, czy też prawdziwy — w każdym wypadku starać się będą żydzi uniewinnić swego współwyznawcę. Jeszcze się nie zdarzyło, aby mimo dowiedzionej zbrodni poddali się spokojnie wyrokowi i uznali jego słuszność. To też nie dziw, że nikt nie wierzy wszelkim ich zapewnieniom.

W sprawie szkolnych Kas Oszczędności.

Jedną z najistotniejszych potrzeb gospodarczych społeczeństwa jest potrzeba oszczędzania. Potrzebę tę uświadamiają sobie wszystkie warstwy ludności, rozumiejąc, że oszczędność zapewni trwały i pewny byt państwa i jego obywateli.

Szkoła której zadaniem jest wychowanie obywateli, zdolnych do życia i pracy twórczej, nie może pozostać obojętną na najżywotniejsze potrzeby gospodarcze społeczeństwa. Jej zadaniem jest między innemi wpojenie w młode pokolenie przyszłych budowniczych Państwa zrozumienia wartości pieniadza, konieczności oszczędzania, a w związku z tem obracania rozporządzalnych środków pieniężnych na cele, najbardziej odpowiadające interesowi i potrzebom ludności.

Spełniając swoje zasadnicze zadanie, winna szkoła wziąć czynny udział w organizacji oszczędności. Należy pamiętać o tem, że ci, którzy obecnie kosztem wyrzeczenia się łakoci zabawek oszczędzają grosze w dzieciństwie, w przyszłości potrafią z pewnością oszczędzać tysiące i budować rzeczy wielkie. Dlatego też władze szkolne i liczne zastępy nauczycielstwa świadomego wielkich zadań i celów społecznych winny baczną uwagę poświęcić sprawie organizacji oszczędności wśród młodzieży szkolnej. W akcji tej niezbędne będzie ścisłe porozumienie z instytucjami społecznemi, w których zakresie działania leży gromadzenie oszczędności, a które cieszą się zaufaniem ludności. Do instytucji tych należą Pocztowa Kasa Oszczędości, Gminne Kasy Oszczędności; Gminne Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowe.



a przedewszystkiem spółdzielnie kredytowe, jak Kasy Stefczyka, Banki Ludowe i t. p. Niektóre z tych instytucyj społecznych mają już pewne doświadczenie w zakresie organizacji Szkolnych Kas Oszczędności. Opracowały instrukcje, przygotowały środki pomocnicze i gotowe są współpracować ze szkołą.

Dyrekcje i kierownictwa szkół, po porozumieniu się z powyższemi instytucjami i przy ich pomocy, mają przeto przystąpić zaraz do organizacji Szkolnych Kas Oszczędności.

Ministerstwo nie wątpi, że liczne szeregi nauczycielstwa szkół wszelkich kategoryj, znane ze swej wydatnej pracy społecznej, wezmą i w organizacji Szkolnych Kas Oszczędności żywy udział, a spełniając w zrozumieniu ogólnego obowiązku wychowawczego i ten obowiązek wobec młodzieży, umożliwią zrealizowanie wielkiej idei w szkole w społeczeństwie, przez organizowanie pogadanek poza szkołą, wykładów, urządzenie uroczystego „dnia oszczędności“ i t. p.

Obok pracy nad młodzieżą otwiera się dla nauczycielstwa wdzięczne pole oddziaływania na szersze sfery społeczeństwa. O rozmiarach akcji wtym kierunku na terenie Okręgu Szkolnego i o osiągniętych rezultatach zechce Kuratorjum przesłać sprawozdania do 1 stycznia 1926 r.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

(—) *St. Grabski.*

Z CAŁEJ POLSKI.

Odezwa.

Cały kraj zaskoczony został raptownym i nieoczekiwanym spadkiem kursu złotego polskiego, spadkiem, który w skutkach swych, o ileby miało się utrwalić, grozi nietylko doraźnemi stratami, ale zachwianiem podstaw bytu gospodarczego Państwa. —

Zaniepokojenie jest tem słuszniejsze, że niema żadnych objektywnych powodów do osłabienia wiary w pewność zabezpieczenia i trwałość pieniądza naszego. —

Obecny bowiem spadek złotego nie jest wywołany inflacją, czyli brakiem zabezpieczenia mnożącego się znaku obiegowego, co miało miejsce z marką polską, ponieważ żyjemy w okresie silnej deflacji, spowodowanej wzmocnioną opieką Banku Polskiego nad statutowem zabezpieczeniem złotego. —

Nie jest wynikiem pasywności bilansu handlowego, ponieważ bilans ten od paru miesięcy stał się czynnym, a dobry urodzaj bieżący daje mu cechy trwałości. —

Nie jest spowodowany obawą o równowagę budżetu państwowego, ile że męska i stanowcza deklaracja p. ministra skarbu, poparta przez sejm, stwierdza konieczność znacznych oszczędności budżetowych i chroni przed niebezpieczeństwem inflacji skarbowej. —

Natomiast stwierdzić należy, że obecna zniżka kursu złotego została wywołana przez atak spekulacyjny wrogich nam sił zewnętrznych i czynników, które dla doraźnych zysków gotowe są poświęcić najżywotniejsze interesy kraju. Sprzymierzeńcem ich jest zamęt i panika w naszem własnem społeczeństwi.e —

Zdając sobie w pełni sprawę z niezwykle ciężkiego położenia rolnictwa, wywołanego przeżywanym kryzysem gospodarczym, Związek Polskich Organizacji Rolniczych wzywa ogół rolników do stanowczego przeciwstawienia się tym występnym zakusom zmierzającym do ruiny naszego życia gospodarczego, wzywa do zachowania spokoju i równowagi do przeciwdziałania bezmyślnej panice i wszelkim tendencjom spekulacyjnym zarówno w dziedzinie obrotu pieniężnego, jak i towarowego. —

PREZYDJUM ZWIĄZKU
Polskich Organizacyj Rolniczych

Poznań — Stowarzyszenie Młodych Polek.

Niedawno utworzony okręg poznański Stowarzyszeń Młodych Polek rozwinął swą działalność z całą gorliwością. Od kilku już tygodni prowadzi się kurs ozdób choinkowych pod kierownictwem p. Wolniewiczówny, oraz wrą przygotowania do loteryjki fantowej, która się odbędzie dnia 13 bm. w sali Domu Królowej Jadwigi. Celem tej loterji będzie dostarczenie szerokim warstwom społeczeństwa ozdób choinkowych wyrobu krajowego.

Prócz tego co środę odbywają się lekcje gimnastyki prowadzone przez wykwalifikowaną nauczycielkę p. Ancjonównę ze szkoły wydziałowej przy ulicy Działyńskich. Zadaniem tego kursu jest przygotować przyszłe naczelniczki sportowe w stowarzyszeniach poznańskich.

Z obu tych kursów korzystają druhny bezpłatnie, dzięki bezinteresowności obu kierowniczek oraz udogodnieniom, jakie władze szkolne i miejskie poczyniły w tym kierunku.

Dnia 9, 10 i 11 grudnia rb. odbędą się wspólne rekolekcje, które odprawi ks. Dużyński w kaplicy św. Józefa W niedzielę dnia 13 bm. uroczyste nabożeństwo na zakończenie.

Wreszcie 10 stycznia 1926 r. odegraną zostanie wspólnemi siłami wszystkich Stowarzyszeń wielka „Wieczornica Gwiazdkowa" z której dochód przeznaczy się na cele okręgu.

Na dalszym planie urządzenie kursu szycia, gotowania i introligatorstwa. Praca zatem w młodem pokoleniu wre wszechstronnie.

Lublin — Wiec Pracowników Umysłowych.

Pod wpływem centralnej organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych ruch zawodowy pracowników umysłowych na prowincji w ostatnich czasach znacznie się wzmaga. W różnych ośrodkach odbywają się wiece i zebrania bardzo liczne, na których omawiane są sprawy i zagadnienia aktualne, dotyczące bezrobocia, kryzysu ekonomicznego, ustawodawstwa ochronnego i ubezpieczeń społecznych.

Ostatnio odbył się taki wiec w Lublinie, zorganizowany przez miejscową okręgową radę Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, na czele której stoi p. Dąbkowski, prezes oddziału Związku Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich. W skład rady okręgowej wchodzi 10 miejscowych organizacyj zawodowych. Wiec odbył się w dniu 29 listopada r. b, w sali Filharmonji przy bardzo licznym napływie uczestników, wśród których było bardzo wielu bezrobotnych. Zebrani uchwalili szereg rezolucyj.

Wiec był poważną manifestacją, świadczącą o tem, że pracownicy umysłowi na terenie Lublina pragną współdziałać z ruchem zawodowym całego kraju.

Lwów — Zamieć śnieżna.

Nad wschodnią częścią Małopolski od kilku dni srożyła się wielka zamieć śnieżna, jakiej ludność nie pamięta już od 20 lat. Komunikacja w mieście zupełnie ustała, ruch kolejowy ograniczony do minimum. Tramwaje w mieście nie kursowały, na ulicach pojawiły się sanki. Linje kolejowe podmiejskie są zupełnie unieruchomione.

Pociągi na linjach głównych skutkiem zasp śnieżnych przychodzą i odchodzą z kilkagodzinnemi opóźnieniami. Cały szereg pociągów ugrzązł w drodze, lub wogóle nie był wypuszczany ze Lwowa.

Z naszego województwa.

Znowu profanacja krzyża.

Łódź ma jakieś specjalne nieszczęście że tak często zdarzają się tam ohydne bluźniercze wystąpki. Odbyły się świeżo w Łodzi rozprawy sądowe z powodu następującego wypadku:

W dniu 1 sierpnia rb. ulicą Wolborską przechodzili Groman wraz z Pietrzykowskim Stefanem w stanie podchmielonym. Około posesji nr 2 Groman wyjął z kieszeni krucyfiks i stanąwszy na podwyższeniu, wykrzykiwał: „Żydzi klękajcie, sprzedaję krzyże na bankrot". W około niego zebrał się tłum ludzi, którzy rozpoczęli licytację. Przypadkowo przechodził ulicą niejaki Majewski, który na widok profanacji krzyża zawezwał posterunkowego Zajączkowskiego. Tłum został rozproszony, zaś Gromana policjant aresztował i odprowadził do komisarjatu. Sprawa ta została rozpatrywana w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Oskarżony do winy się nie przyznawał twierdząc, że był owego dnia podchmielony i nie zdawał sobie sprawy z tego co czyni. Krzyża nie miał zamiaru sprzedawać, nawoływał tylko, by ludzie przed nim klękali.

Prokurator żądał surowego wymiaru kary, powołując się na to, iż oskarżony jest człowiekiem inteligentnym i winien zdawać sobie sprawę ze swych czynów. Sąd po naradzie skazał Gromana na trzy miesiące więzienia.

Deklaracja starostów.

Zaproszeni do województwa starostowie powiatów ako przewodniczący sejmików powiatowych na konferencji odbytej w dniu tym samym przed południem zadeklarowali pomoc dla Łodzi w wysokości 130 tysięcy złotych w gotówce i produktach, a niezależnie od tego zajmą się organizacją pomocy bezrobotnym w miastach i miejscowościach województwa.

Terminowe podatki.

W grudniu przypadają jeszcze do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie: do 15 grudnia miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu osiągniętego w poprzednim miesiącu i reszta podatku dochodowego za r. 1925; — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę. —

Oprócz tego płatne są podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności na miesiąc grudzień. —

Weksle przedwojenne.

W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 29 zostały ogłoszone 2 rozporządzenia Rady Ministrów, dotyczące przedłużenia terminów wekslowych w okręgowych Sądów Apelacyjnych w Warszawie i Lublinie. W myśl tych rozporządzeń prawo wykonania czynności zapewniających regres wierzycielowi, t. j. protestu tych weksli przedwojennych przysługuje wierzycielom, t. j. posiadaczom tych weksli do dnia 31 grudnia 1925. Dłużnik nie może się powoływać na przedawnienie względnie na zachowanie terminu prekluzyjnego.

Walka z lichwą.

W związku ze znacznym wzrostem cen artykułów pierwszej potrzeby Oddział Walki z Lichwą rozpoczął walkę z zakusami paskarskiemi kupców. Wysłano na miasto licznych agentów i specjalne komisje do badania cen.

W akcji przyłączył się również Urząd Śledczy, który dzięki wytężonej pracy odrazu osiągnął poważne rezultaty.

Przeprowadzona rewizja w składach towarzystwa „Warrant" wykryła, że na składzie znajduje się 250 worków cukru, należących do kupca łódzkiego, niejakiego Akawie.

Urodzaj bawełny.

Zbiór bawełny w tym roku w Stanach Zjednoczonych jest większy niż kiedykolwiek. — Z tego powodu cena na rynkach w Nowym Jorku i Liverpuolu spadła bardzo znacznie. — Należy się więc spodziewać dużej zniżki cen towarów bawełnianych. — Wiadomość tą trzeba mieć w pamięci, gdy żądni zysku będą usprawiedliwiać wysoką cenę wyrobów bawełnianych drożyzną bawełn. —

Nasza nieoględność.

Gdy się nam dobrze powodzi, mamy na to ażeby kupować różne sprawunki, to wchodzimy do pierwszego lepszego sklepu, grosz przez nas zapracowany przeważnie dostaje się do rąk żydowskich. — Skoro utracimy posadę i zmuszeni jesteśmy szukać pomocy, to wówczas omijamy żyda i udajemy się do swoich z tej prostej przyczyny że żyd odmówiłby pomocy. — Gdybyśmy swoim tylko dawali zarobek to w potrzebie łatwiej u nich znaleźlibyśmy pomoc, ale nad tem się nie zastanawiamy i dlatego bardzo źle czynimy. —

Odroczenie terminu loterji weteranów 1863 r.

Stowarzyszenie Uczestników Powstania 1863 r. niniejszym podaje do wiadomości, że termin ciągnienia Loterji Fantowej Stowarzyszenia Weteranów 1863 r. przeniesiony jest na dzień 25 marca 1926 r. z przyczyny powszechnie odczuwanego przesilenia gospodarczego które dotkliwie odbiło się na sprzedaży losów oraz z powodu trudności technicznych, jakie powstały przy zamykaniu rachunków z instytucjami i osobami, które ofiarnie zajęły się sprzedażą losów.

Losy sprzedane zachowują swą prawomocność. Osoby, ktore posiadają do sprzedaży losy naszej Loterji, proszone są o ich spieniężenie i wpłacenie należności do P. K. O. Nr. 9,737. Losy niesprzedane i niezwrócone do dnia 1 marca 1926 r. będą uważane za sprzedane. —

Przemysł łódzki wędruje do Rumunji.

W najbliższym czasie spodziewany jest wyjazd do Rumunji z Łodzi przeszło tysiąc robotników, którzy znajdą zatrudnienie w stworzonych ostatnio w Czerniowcach fabrykach włókienniczych. Fabryki te założone zostały przez przemysłowców łódzkich, którzy na skutek kryzysu zlikwidowali tu swoje przedsiębiorstwa i sprzedali maszyny fabryczne, gdyż Rumunja dążąc do rozwoju swego przemysłu włókienniczego zezwala tylko na uruchomienie fabryk, zaopatrzonych w najnowsze maszyny i odpowiadających wymogom nowoczesnej techniki.

Uniwersytet powszechny w Radomsku.

Połączone organizacje nauczycielskie tutejszych szkół średnich i powszechnych przysporzyły jeszcze jedną placówkę oświatową pod nazwą Uniwersytet Powszechny, zadaniem której jest podniesienie wiedzy i kultury wśród najszerszych sfer społeczeństwa polskiego na terenie naszego miasta. Jak się dowiadujemy, Zarząd Uniwersytetu Powszechnego zorganizował już kursy wieczorowe dla młodzieży w wieku pozaszkolnym oraz dorosłych i rozpocznie swą pracę w najbliższym czasie.

Skarb w starej dzwonnicy kościelnej w Dąbiu.

W ubiegłym tygodniu mieszkańcy osady Dąbie zostali zaalarmowani wieścią o znalezieniu wielkiego skarbu w starej dzwonnicy kościelnej.

Wiadomość ta była w części prawdziwą, bowiem z pośród gromadki dzieci bawiących się w „chowanego“ dwóch chłopców, a mianowicie: Tadeusz Oklejak i Leon Orlik, ukryło się w starej, opuszczonej dzwonnicy, pozbawionej drzwi. Malcy do dzwonnicy weszli przez górny otwór, a przestraszeni panującą tam ciemnością usiłowali czemprędzej wyjść.

Szukając jakiegokolwiek wyjścia natrafili na otwór, w którym leżała zakurzona owinięta sznurkiem sporych rozmiarów paczka, która uderzona o mur silnie zadźwięczała.

Chłopcy, po wydostaniu się z rudery, oddali paczkę kościelnemu ten zaś zaciekawiony, rozwinął ją czemprędzej i o zom jego ukazała się patyna i bogaty, duży kielich kościelny.

Znalezione rzeczy odniesiono ks. proboszczowi który doniósł natychmiast o powyższym wypadku policji.

Rzeczy owe pochodzą z bardzo bogatej świątyni, kielich bowiem cały wyzłacany ozdobiony jest bogatemi rzeźbami w postaci aniołów, liści winogrona i kłosów pszenicy, zaś patyna — to istne arcydzieło sztuki złotniczej.

Naczynia te były owinięte papierem z kancelaryjnych książek niemieckich, a następnie w gazetę warszawską z dnia 9 października 1925 roku. Przeprowadzone przez policję dochodzenie wstępne ustaliło, że sprzęty pochodzą z kradzieży i złoczyńcy w obawie pościgu ukryli je w dzwonnicy.

Naczynia kościelne złożono w ekspozyturze urzędu śledczego w Łodzi, która prowadzi energiczne poszukiwania za sprawcami kradzieży.



Wykrycie fałszerzy banknotów w Praszce.

Przed niedawnym czasem wrócił do m. Praszki, pow. Wieluńskiego niejaki Jan Śrusarek, który w okręgu wołyńskim przez dłuższy czas służył w policji, lecz następnie na własne żądanie został z niej zwolniony. Po pewnym czasie obywatele Praszki zauważyli, że Ślusarek począł się elegancko ubierać i że ciągle wyjeżdżał do Łodzi i Warszawy na kilka dni a wracał z nową garderobą.

Ponieważ wiedziano, że Ślusarek po powrocie z policji nie posiadał żadnego majątku, dziwiono się, skąd bierze on pieniądze na wyjazdy i stroje.

Nagle w Praszce i okolicy pojawiły sie fałszywe 20 złotówki emisji z dnia 28 lutego 1919 roku.

Falsyfikaty były wykonywane ręcznie bardzo starannie, lecz na zwykłym papierze. Ponieważ falsyfikaty krążyły przeważnie wśród chłopów w okolicy Praszki, policja wszczęła energiczne dochodzenie i przeprowadziła szereg rewizyj, lecz nie natrafiono na ślad fałszerzy, a jedynie odbierano chłopom falsyfikaty.

Dopiero po dłuższych usiłowaniach stwierdzono, że pewien młody człowiek, podczas zakupów płacił owemi banknotami.

Wobec tego policja w Praszce zawiadomiła urząd śledczy w Łodzi, prosząc o pomoc w wykryciu fałszerzy banknotów.

Przed niedawnym czasem do urzędu śledczego w Łodzi zgłosił się niejaki Leon Pawlak, zamieszkały w Krzepicach, powiatu częstochowskiego i oświadczył, że w drodze do Łodzi poznał w pociągu pewnego młodego mężczyznę, od którego dowiedział się, że służył w policji w województwie wołyńskiem, a ponieważ ma zdolności rysownicze, zaproponował mu spółkę przy podrabianiu 20 złotówek i na próbę sprzedał mu za 10 marek niemieckich jeden banknot dwudziestozłotowy.

Pawlak bał się puścić w obieg fałszywy banknot, wobec czego po przybyciu do Łodzi zwrócił się do urzędu śledczego.

Po spisaniu protokółu urząd śledczy w Łodzi skomunikował się z policją w Praszce, a równocześnie skomunikował się z komendą główną policji w Warszawie, w celu stwierdzenia, kto został zwolniony w policji wołyńskiej.

Po otrzymaniu szeregu nazwisk, znalazło się między niemi nazwisko Jana Ślusarka, zamieszkałego w Praszce.

Urząd śledczy natychmiast wydelegował do Praszki swych funkcjonarjuszy i po informacjach zasięgniętych w tamtejszej policji i uzgodnieniu rysopisu podanego przez Pawlaka, policja doszła do przekonania, że przestępcą jest właśnie Ślusarek.

Pewnej nocy urządzono w mieszkaniu Ślusarka rewizję, podczas której znaleziono pod podłogą kilka sztuk fałszywych 20 złotówek, już gotowych, oraz kilka niewykończonych.

Ślusarka aresztowano i osadzono w więzieniu.

Z Tuszyna.

Tuszyn, położony między Łodzią a Piotrkowem, posiada za sobą polską tradycję.

Już w 1316 roku na skutek polecenia królewskiego Tuszyn został erygowany na miasto ze wsi tegoż nazwiska — przez „wiernego i ukochanego rycerza" Władysława Jagiełły — Dobka Kobyłę z Żar, posiadacza tutejszej królewszczyzny. Nowoutworzone miasto Władysław Jagiełło dokumentami, wydanymi w Wiślicy, przeniósł z prawa polskiego na prawo magdeburskie, zwalniając wójtów, karczmarzy, młynarzy, ogrodników i wszystkich mieszkańców od jurysdykcji wojewodów kasztelanów i starostów. Od tej pory mieszkańcy Tuszyna byli sądzeni przez burmistrza, którego sądził sam król względnie sędzia wyznaczony ad leve z ramienia królewskiego: Aby podnieść nowoerygowane miasto, król Jagiełło zaprowadził w każdy wtorek targi i zapewnił wszystkim przybywającym wolność handlu, a nowoosiedlających się na terenie Tuszyna zwalniał od podatków na lat 16.

Następni królowie potwierdzali przywileje Tuszyna, otoczonego w owych epokach olbrzymimi szumiącemi borami. Gleba piaszczysta nie była zbyt urodzajna. Walczyli więc mieszkańcy Tuszyna o każdą piędź ziemi o każdy lepszy urodzaj; walczyli z żywiołem ognia, niszczącego kilkakrotnie ich drewniane domostwa, walczyli z „potopem" Szwedów, którzy w roku 1655 zrównali z ziemią prawie całe miasto. Mijały wieki. Nad Polską przechodziły nawałnice, deptały Ją kopyta obcych najeźdźców, rozczłonkowano Jej organizm, a Orła Wolności skuto w kajdany.

Tuszyn jako miasto przetrwał do roku 1872. Ostatnim burmistrzem był Ostrowski. W tym to roku „ukazem" carskim Tuszyn zamieniony został na osadę i włączony do gminy Górki. Ekonomicznie dźwigał się on nawet w okresie niewoli. Przyczyniła się ku temu szosa, wybudowana między Łodzią a Piotrkowem w roku 1841, następnie kolejka dojazdowa, przeprowadzona z Rudy Pabjanickiej dopiero w czasie wojny europejskiej. Gdy wojna owa uczyniła zadość sprawiedliwości dziejowej i Polska powstała Wolna i Niepodległa, zbudził się i Tuszyn z odrętwienia niewoli..

Dn. 14 listopada 1923 r. decyzja Rady Ministrów (Dz. Ust. 119 par. 95) Tuszyn został znowu mianowany miastem, a 13 lipca 1924 r. przeprowadzono wybory do Rady Miejskiej w ilości 12 członków. Na burmistrza wybrano przez aklamację p. Józefa Domowicza, człowieka o nieprzeciętnej energji i dużem poczuciem obowiązku obywatelskiego.

Przystąpił on odrazu do pracy nad podniesieniem miasta. Zawarto z dyrektorem elektrowni umowę, mocą której wkrótce miasto zaopatrzono w światło elektryczne.

Wybrukowano kilka ulic, wybudowano basen do wody źródlanej, w którą powyższy zbiornik zaopartuje prawie całe miasto. Woda owa zawiera pewne sole mineralne, a jej lecznicze własności zwróciły uwagę już w roku 1864 w którym nawet przeprowadzono jej analizę.



Oparkaniono skwer. Następnie wybudowano rzeźnię z urządzeniem według najnowszych wymagań hygjeny i techniki, oraz łaźnię. Rzeźnia funkcjonować będzie od 1 stycznia 1926 roku, łaźnia od maja tegoż roku. Kosztorys powyższych budowli wynosił 120 tysięcy złot. pol. stanęły one jednak bez specjalnego opodatkowania obywateli. Co do projektów w najbliższej przyszłości, to ma być przeprowadzona regulacja miasta i zostanie wybudowany dom o 60 ubikacjach dla wszystkich urzędników komunalnych i państwowych, zamieszkałych na terenie Tuszyna. Następnie z części lasu miejskiego będzie ułatwiony park; projekt ten jest już zalegalizowany przez województwo.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej Tuszyna zapadła uchwała złożenie petycji do odpowiednich władz o pozwolenie wykupienia majątku państwowego — Starostwo, w celu dalszej rozbudowy miasta i wybudowania na powyższym terenie Seminarjum Nauczycielskiego.

Teraz istnieje tylko Siedmioklasowa Szkoła Powszechna, której obecnym kierownikiem jest p. Wilkowski. W szkole tej gromadzi się niezwykle liczna dziatwa Tuszyna i jego okolic.

Instytucją, koncentrującą starszą młodzież, jest towarzystwo „Lutnia" Prezesem tej placówki kulturalno-oświatowej jest p. Salska, kierownikiem muzycznym p. Kryszuski. Pozatem z instytucji społecznych istnieją Ochotnicza Straż Ogniowa i Kooperatywa Spożywców.

Rozwój kulturalny Tuszyna zaczyna się ożywiać z chwilą rozpoczęcia pracy społecznej ks. Pełczyńskiego, który zdołał sobie zjednać serca wszystkich parafjan i otacza prawdziwie pasterską opieką instytucję społeczną.

Kr.

Kryzys gospodarczy i podatki w Łodzi.

Przesilenie gospodarcze, a zwłaszcza wydarzenia ostatnich dni i nagłe zmiany kursu walut wpłynęły deprymująco na życie gospodarcze Łodzi. W związku z tem zanotować należy zmniejszenie się wpływów podatkowych wobec niemożności uiszczenia znacznych sum gotówką przez sfery gospodarcze. Z drugiej strony władze skarbowe otrzymały szereg okólników, nakazujących ze względu na konieczność przystosowania wydatków budżetowych w miesiącu grudniu do wpływów państwa. Wobec tego akcja egzekucyjna i licytacyjna nie została zaniechana, a ulgi czynione są tylko w wyjątkowych wypadkach.

Budżet miejski na rok 1926.

W dniu 1 grudnia r. b. Magistrat na swem posiedzeniu zakończył czytanie budżetu miejskiego na rok 1926. Budżet miejski na rok 1926 zamknięty jest cyfrą ogólną 15, 725, 442 zł. w wydatkach zwyczajnych i 16. 536. 646 zł. we wpływach zwyczajnych i 2, 010, 367 zł. w wydatkach nadzwyczajnych i 1, 199, 163 zł. we wpływach nadzwyczajnych.

W budżecie wydatków zwyczajnych — na wydatki działu Finansowego wypada — 24, 9 proc. Oświaty i Kultury — 22,5 proc. Zdrowotności Publicznej — 17 proc., Opieki Społecznej — 11,5

proc. Gospodarczego — 7,6 proc., Budownictwa — 6 proc Prezydjalnego — 5 proc. Podatkowego — 2,8 proc., Administracyjnego — 0,8 proc. Rady Miejskiej, Statystycznego działu oraz Przedsięb. Miejsk. po 0,4 proc., Urzędu Stanu Cywilnego i urzędu Rozjemczego po 0,3 proc.

Posterunkowi obowiązani w razie zażaleń spisywać protokuły.

Na skutek polecenia województwa, Komendant P. P. na m. Łódź insp. Roszkowski wydał polecenie wszystkim funkcjonarjuszom, aby spisywali protokuły na podstawie zażaleń poszczególnych osób. Zainteresowani kosumenci winni więc bez wachania zwracać się do najbliższego posterunkowego, pełniącego służbę, lub też zwracać się osobiście do referatu walki z lichwą Al. Kościuszki 1. Zażalenie telefoniczne nie daje podstaw do wszczęcia dochodzeń.

Swego czasu biuro informacji prasowych „Bip" podało do wiadomości, że w Łodzi zostanie zlikwidowauy Sąd Pokoju dla spraw o lichwe. Obecnie jak się dowiadujemy z Urzędu Walki z Lichwą przy Komisarjacie Rządu na miasto Łódź, Sąd Pokoju dla spraw o lichwę w Łodzi istnieje, natomiast zlikwidowany jest Warszawie Sąd dla spraw o lichwe.

Z Wielunia.

Do naszego grodu przybyli posłowie tutejszego okręgu p. Józef Kawecki i p. Łuczak a z nimi p. Kwasieborski przedstawiciel Cent. T-wa Rzemieślniczego z Warszawy. W tym samym dniu odbył się wiec Rzemieślniczy w sali strażackiej. Przybyli wszyscy przedstawiciele cechów z Wielunia i okolicy, sala była przepełniona. Prezes Stowarzyszenia Rzemieślniczego powitał zebranych w pięknych słowach i zaprosił na przewodniczącego ks. kan. Przygodzkiego. Z wielkim zainteresowaniem słuchali wszyscy referatu p. Kwasieborskiego. Ze słów prelegenta każdy mógł się przekonać, że to przemawia głęboki znawca życia rzemieślników, ten który z całym zaparciem pracuje niezmordowanie nad rozwojem polskiego rzemiosła i pragnie ażeby rzemieślnik każdy zajął należne mu stanowisko obywatelskie.

Nic więc dziwnego, że z największą uwagą słuchano każdego słówka znakomitego mówcy, a tematy z życia rzemieślników poruszane wyjaśniły wiele spraw b. ważnych dla cechów rzemieślniczych. Dlatego też za tak cenne dla nas słowa serdeczne składaliśmy podziękowanie szanownemu mówcy. Dowiedzieliśmy się bardzo wiele, przekonaliśmy się, że cechy nasze nie straciły dawnej mocy i według nowego prawa będą miały poważne znaczenie, tylko musimy dążyć do jednego — do zgody i do silnej i potężnej organizacji w naszym Stowarzyszeniu, bo tu nasza siła i przemysł.

Przemawiali potem posłowie, przedstawiali różne sprawy polityczne tyczące się rzemieślników i widzimy żeśmy się nie zawiedli na naszych wyborach, bo pracują sumiennie i zasługują na największe zaufanie od nas wszystkich. To też nasz prezes po skończonej tak miłej pogawędzie umiał z serca podziękować sz. gościom z Warszawy i ks. Dziekanowi za jego troskliwą opiekę.

Rzemieślnik.

Wiec polityczny odbył się dnia 29/XI r. b. przemawiał do licznie zebranych członków Zw. L. N. i sympatyków, przez kilka godzin, przedstawił pracę posłów, zgubną walkę partyjną przeciwników i całe położenie Polski.

Widać że poseł Kawecki cieszy się uznaniem wśród swoich wyborców bo nie schlebiał obietnicami słuchaczom, ale w ostrych słowach upominał a jednak z uwagą wszyscy słuchali i składali podziękowanie za szczere słowa. Przydały by się częściej takie wiece, a nauczyli by się ludzie inaczej myśleć.

Z.

Ś. ✝ P.

Władysław Reymont zmarł dnia 5-go grudnia 1925 r. Cała Polska okryła się żałobą po zgonie wielkiego pisarza, „twórcy powieści Chłopów".

Ś. p. Władysław urodził się 1868 r. w Kobielach Wielkich, ziemi piotrkowskiej.

Życie miał ciężkie. Mozolnie wydobywał się na wierzch że środowiska ludowego. Siłą woli i talentu przezwyciężał przeszkody, które piętrzyły się na Jego drodze.

Sam o tem chętnie opowiadał. Jeszcze był dzieckim, kiedy ze wsi rodzinnnj coś go parło w świat szeroki, nieznany obcy.

Niepewny drogi, którą ma wybrać, czepiał się tego i owego. Jako 18-letni chłopiec grywał w trupach wędrownych, potem pukał do wrót klasztoru Jasnogórskiego i odbywał tam nowicjat, marząc o białej sukni paulina i o cichem, spokojnem życiu zakonnem. Jeszcze potem próbował pracować na życie, jako skromny urzędnik kolejowy na malej stacyjce, wśród ludzi, którzy ani chcieli, ani mogli go zrozumieć. W „Komedjantce", w „Fermentach", w „Marzycielu" jest bogaty materjał do jego biografji z tego okresu.

Zawdzięczał ten moment przełomowy swojego życia i swoich aspiracji Sienkiewiczowi. Był urzędnikiem kolejowym, kiedy do rąk jego pewnego dnia dostała się „Trylogja". W jakimś zajeździe żydowskim w Skierniewicach, czy w innem miasteczku spędził z nią trzy dni sam na sam. Nie jadł i nie spał. Z prostego dzbana popijał tylko wodę i wchłaniał w siebie nie pożyte piękne arcydzieła Sienkiewiczowskiego, a z niem razem wchłaniał w siebie Polske rycerską, wspaniałą, oszałamiającą.

Od tej chwili oddał się zawodowi pisarskiemu.

Pierwsze jego prace: „Komedjantka", — „Fermenty" i „Ziemia Obiecana", postawiły go odrazu na wyżyny literatury polskiej, jednakże dopiero „Chłopi" zrobiły mu sławę wszechświatową, rezultatem której. było przyznanie mu nagrody Nobla w roku zeszłym. Ś. p. Reymont, był przez lat kilka obywatelem ziemi Sieradzkiej, w której gospodarował na folwarku „Charlupia W." do r. 1913. Po wojnie nabył majątek w poznańskim, gdzie przepędzał zwykle letnie miesiące.

Składając dziś wyrazy hołdu u zwłok Wielkiego Twórcy jednego z najoryginalniejszych arcydzieł, jakie wydała literatura polska, łączymy się w żalu, smutku i żałobie z całym narodem po wielkiej stracie, jaką losy nam zsyłają.

Redakcja.

Z PRASY.

Wyszła z druku b. ciekawa książka p. n. „SOWIECKA REFORMA ROLNA“ przez **Ant. Starodworskiego**, z licznemi ilustracjami zebranemi w Rosji. Cena 8 złote. Skład główny w Warszawie,— Praga ul. Kaweczyńska Nr. 49 tel. 107-98.

Książka wydana zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie. O znaczeniu treści tej książki tak pisze ks. Prałat Kwiatkowski:

Bolszewicy po rewolucji znacjonalizowawszy majątki wielkich włnścicieli ziemskich, niemogąc ich uprawić, tymczasowo oddali je we władanie włościan, którzy znaleźli się w posiadaniu dużych obszarów. Okazało się jednak, że nie mieli oni ani odpowiedniej ilości ziarna siewnego, ani inwentarza martwego i żywego żeby dokonać zasiewów. Jednak dzięki urodzajom i dawnym zapasom w latach 1918 i 1919 zboża było dość. Bolszewicy, dawszy włościanom w czasowe władanie ziemię, owoce ich pracy znacjonalizowali w imię równego podziału między pracujących i znieśli prawo własności. Okazało się wtedy, że chłop rosyjski za swą pracę nie dostał nic — zaczął więc obsiewać tylko tyle, ile mu było koniecznie dla niego samego potrzeba. Bolszewicy zaczęli mu i to odbierać, chowano więc przed nimi ostatnie zapasy, zakopując je w ziemi i t. p., co spowodowało znowu wielkie straty. Przekonał się wtedy włościanin, że choć miał ziemi więcej, nie miał co do ust włożyć, rzucał więc wioskę i szedł na wędrówkę, by zdobyć żywność. Wsie całe opuszczały swe siedziby, wędrując do innych miejscowości. Nie pomagały ani specjalne oddziały wojskowe, strzelające z karabinów maszynowych do uciekinierów, tysiączne te tłumy wędrowały, a gdzie przeszły, zostawiały niebo i ziemię, zjadając do ostatniego kawałka to wszystko, co można było zjeść. Inwentarz częściowo padł z głodu, częściowo zabrali go bolszewicy, częściowo zjedli sami uciekinierzy. I zamiast obozów, zaczęły się tworzyć tłumy t. zw. mieszoczników (mieszok — worek), wędrujących tam, gdzie spodziewali się coś jeszcze znaleźć. Jednak, tysiące i miljony padało ich z głodu, a kraj cały zamieniał w pustynię. Szczęśliwsi, którym udało się dostać do pociągów, jechali przed siebie, aby dalej i dalej. Lecz mało który z nich dojechał. Karabiny czekistów, głód, zimno, wypadki dziesiątkowały ich, to też wzdłuż linji kolejowych, trupy, wyrzucone z wagonów leżały stosami obok siebie.

W wioskach zaś marli masowo. Nie można było ich już grzebać, więc początkowo wywożono trupy na cmentarze, gdzie tworzyły całe stosy, lecz i to było zbyt trudnem, wkrótce więc każda chata stała się jednym cmentarzyskiem i tak umarło przeszło 18 miljonów.

Zrozumieli bolszewicy, że w ten sposób iść dalej nie można. Zaparli się więc własnych zasad, uznali własność prywatną i stworzyli t. zw. „nep“ tj. nową politykę ekonomiczną. Było to stwierdzeniem, że doktryna komunistyczna, socjalistyczna, wprowadzona w życie daje tylko głód i nieszczęście.

Książka p. n. „Sowiecka Reforma Rolna“ jest najlepszym dokumentem gospodarki komunistycznej i winna być najlepszym ostrzeżeniem dla tych, którzy myślą o wprowadzeniu komunizmu w całym świecie.

Komunizm — to głód, lecz tylko dla szerokich mas pracujących, bo dla „komisarji“ wystarczają na szampana i zbytki zabrane skarby cerkiewne.

I Rosja zamieniła się w jedno wielkie piekło, Dzieci ginęły jak muchy w kurczach głodowych, wśród starszyzny zapanowało ludożerstwo. Było to rezultatem zwycięstwa doktryny Marksa i Lassala, wprowadzonej w życie. A równocześnie w „burżuazyjnej“ Ameryce prawie każdy robotnik posiada samochód.

Czy współpraca w imię miłości bliźniego, czy też bolszewicki regime i naiwność klasowa daje lepsze rezultaty — niech się każdy zastanowi. Głód i ludożerstwo — to komunizm. Dobrobyt — to rezultat pracy i oszczędności.

Ks. prałat A. Kwiatkowski.

Z prasy

Jednym z najmilszych podarków świątecznych dla młodzieży, to dobra, pouczająca książka. Mamy do zanotowania ukazanie się takich nowych wydawnictw. Są niemi dwa najświeższe tomy Bibljoteki Iskier, zapoczątkowanej i prowadzonej przez znanego pedagoga i redaktora Iskier W. Kopczewskiego. Tom VI zawiera Szalonego lotnika K. A. Czyżykowskiego (w opr. zł. 4.20).

Jest to książka pełna ciekawych przygód, wstrząsających duszą czytelnika i utrzymujących go w nieustannym napięciu. Opowiada on o bohaterskich wysiłkach człowieka, który chce uratować ludzkość od żywiołowej zagłady i buduje samolot, mający umożliwić jej uniknięcie grożącej katastrofy. Na tle tej kanwy rozwija autor szereg interesujących epizodów, posiadających tę dodatnią wartość, że pobudzają one młodzież do zastanowienia się, a to jest pierwszym krokiem do samodzielnej twórczości.

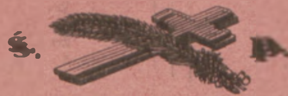
Tom VII, zatytułowany Dwunastka, jest zbiorem dwunastu nowel najcenniejszych pisarzy obcych doby współczesnej w wyborze p. Merwiną (opr. zł. 4. 20). Składają się na nią Orle gniazdo Björnsona, Uczciwy złodzie Dostojewskiego, Kuglarz Matki Boskiej France'a, Kolędzy Gorkija, Yuki - Onna Hearna, Człowiek interesu Poego ślepy Geronimo i brat jego Schnitzlera, Baśń o św. Gothardzie Strinberga, Ziemia Tołstoja, Mrs: Mc. Williams i burza Twaina, Uległy przyjaciel Wildwa i Siostra ubogich Zoli. Nazwiska autorów mówią same za siebie i nie potrzebują polecenia.

Dla dorosłych polecamy luksusowo wydaną książkę W. Tatarkiewicza Pięć studjów o Łazienkach St. Augusta (opr. zł. 16 Jest to głębokie i poważne studjum z zakresu sztuki doby Stanisławowskiej. Liczne ilustracje i plany objaśniają tekst. Całość wydana na najlepszym papierze, oprawna ozdobnie, aż się prosi na podarunek gwiazdkowy. Autorowi należy się podziękowanie za wydanie tych studjów, a firmie Książnica - Atlas T.N.S.W. uznanie, że wcieliła je w zbiór wydawnictw „Nauka i Sztuka“, w którym już tyle pięknych i cennych rzeczy się ukazało.

Za Redaktora i Wydawcę w Imieniu Komitetu ... Wieczorkiewicz. Zakł. Graf. — Sieradz.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę drogim nam zwłokom

ś.  p.

Władysława Brzezińskiego

a w szczególności cz. ks. prałatowi Mikołajewskiemu, ks. prałatowi Pogorzelskiemu, ks. proboszczowi Miklaszewskiemu, Ziemiaństwu, Orkiestrze i Straży Ogniowej, Policji Państwowej, Organizacji N. Koła Polek, Rzemieślnikom, Drużynie Harcerskiej „Ziemi Sieradzkiej" składamy z głębi serca dziękczynne „BÓG ZAPŁAĆ"

Rodzina.

Podziękowanie.

Spółdzielnia Funkcjonarjuszów Policji Państwowej powiatu Sieradzkiego w Sieradzu niniejszym składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy zaszczycili swoją obecnością uroczystość poświęcenia w dniu 22 listopada r. b. kamienia węgielnego pod gmach Spółdzielni w Sieradzu, a w szczególności Wielebnemu Ks. Prałatowi Pogorzelskiemu za akt poświęcenia, Wielebnemu Ks. Proboszczowi Hewelke, mówcom: Ks. Prałatowi Pogorzelskiemu, Staroście Sieradzkiemu Panu Henrykowi Kalińskiemu, Burmistrzowi miasta Sieradza Panu Ignacemu Makowskiemu i Kapelanowi Policyjnemu Ks. — Podkomisarzowi Zychowi — w przemówieniach których pełne sympatji dla policji jako organu bezpieczeństwa i miłej zachęty do dalszej pracy na polu społecznem, pozostaną w wdzięcznej pamięci Funkcjonarjuszów Policji Państwowej powiatu Sieradzkiego, — oraz miejscowym Stowarzyszeniom: Więziennictwa, Straży z orkiestrą, Resursie Rzemieślniczej.

Prezes Rady Nadzorczej Spółdzielni:

Kluczyński

Prezes Zarządu Spółdzielni:

Kozubkiewicz

Za Redaktora i Wydawcę w imieniu Komitetu W. Wierzchowicz. Zakł. Graf. — Sieradz.